Nr. 25. Kraków, 21 Czerwca 1901 r. Rok XVIII.

# TYGODNIK ROLNICZY

Organ c. k. Towarzystwa Rolniczego Krakowskiego

wychodzi co piątek.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: w państwie austr. rocznie 12 Kor., półrocznie 6 Kor., dla członków Towarzystw rolniczych i uczniów zakładów naukowych rolniczych rocznie 8 Kor., w Królestwie Polskiem rocznie 5 rs., a państwie niemieckiem 8 marek. Pojedynczy numer 24 halerze.

Prenumeratę należy nadsyłać do Administracyi: Kraków, ul. Basztowa l. 6.

Rękopisy nie nadające się do druku zwraca się tylko na żądanie i na koszt autora. Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.

Przedruk artykułów bez upoważnienia podpisanych autorów i podania źródła nie dozwolony.

Adres Redakcyi: Kraków, ul. Basztowa l. 6.

Redaktor przyjmuje w poniedziałki, środy i piątki od 12—1 pop.



TREŚĆ:

Nawadnianie w południowej Rosyi — napisał Jan Blauth.
Wychodźctwo robotników rolnych — referat wygłoszony na Walnem Zgromadzeniu Tow. roln. krak., napisał Aleksander Dąmbski.
Nowa metoda leczenia chorób zakaźnych u zwierząt — przez Józefa Krzysztofowicza.
Bibliografia.
Wiadomości handlowe.

## Nawadnianie w południowej Rosyi.

Napisał
Inżynier Jan Blauth.

Opis niniejszy ułożyłem podług dzieła rosyjskiego pod tytułem: »Oczerk robot ekspedycyi do oroszenia na połud. Rossyi i Kaukazu — Petersburg 1892«.

Potrzeba nawadniania okazała się konieczną w południowej Rosyi europejskiej na przestrzeni między morzami Czarnem, Azowskiem i Kaspijskiem, a sięgającej częścią do okręgu Kubańskiego i Perskiego. Na przestrzeni tej są niższe części rzek Uralu, Dniestru i Wołgi.

Powierzchnia jej wynosi przeszło 1130000 klm.$^2$, a zamieszkaną jest przez 20000000 ludności o najrozmaitszej kulturze, od koczowników w stepach kałmuckim i kirgizkim aż do osiadłych stale po wsiach i miastach. Przestrzeń ta zajmuje gubernie: Astrachańską, Step Kałmucki, Stauropolską, Saratowską, Woronezką, Jekaterynosławską, Taurydzką i Chersońską, ziemię wojska Dońskiego, a także część gubernij Samarskiej, Symbirskiej, Penzeńskiej, Połtawskiej, Tambowskiej, Charkowskiej, oraz zachodnią część okręgu Uralskiego.

Koryto Wołgi od Samary do Carycyna, a dalej południowe przedłużenie wyżyn Wołżańskich zwanych Jergenie, dzielą powyższą przestrzeń na wschodnią i zachodnią.

Wschodnia jest stepem zupełnie równym i pozbawionym lasów, mającym glebę solankową, w braku wilgoci często zupełnie nieurodzajnym i żyznym tylko w lata słotne.

Zachodnia część jest poprzerzynaną nieregularnie płaskowzgórzami i miejscami zalesioną; gleba jest przeważnie czarnoziemną, mniej też cierpi wskutek posuchy niż część wschodnia.

W całej przestrzeni mała ilość opadów atmosferycznych i wilgoci gruntownej wpływa szkodliwie na wiejskie gospodarstwo i jedynie może je ratować sztuczne zaopatrywanie w wodę, której brak jest ludziom, zwierzętom i roślinom.

Dla zbadania stanu rzeczy i przeprowadzenia robót melioracyjnych, rząd wysłał osobną ekspedycyę pod kierownictwem inżyniera Żylińskiego.

Próby poprzednie nawadniania wykonane przez właścicieli gruntów przekonały, że tylko systematyczne roboty inżynierskie mogą złemu zaradzić.

Przeprowadzono wszelkie potrzebne studya i badania, i rozpoczęto roboty już w 1881 roku, kosztem 1300000 koron dla zapobieżenia skutkom głodowej klęski. Niejednolitość warunków zmusiła ekspedycyę do obrania kilku sposobów nawadniania. Wszelkie badania wykazały, że liczyć można tylko na wodę opadową i źródłową, które należy chwytać w zbiorniki przedewszystkiem dostarczające wody do picia i pojenia. Doświadczenia dowiodły, że stawy napełnione wiosennemi wodami podnoszą całe gospodarstwo a nawet wpływają korzystnie na klimat. Stawy jednak opłaca się urządzać tylko w płaskich stepach. Zbiorniki wód służą do nawadniań, do zwilżań, do pojenia i do skrapiania ogrodów, podnoszą uprawę, hodowlę bydła i dozwalają coraz więcej przestrzeni zajmować pod kulturę.

Dwa systemy nawadniania przyjęto:

Limanowe, polegające na tworzeniu płytkich stawów przez groble obszaru znacznego z wody wiosennej. Po ustąpieniu wody przez wsiąknięcie i wyparowanie lub przez spuszczenie, przestrzenie zwilżone tworzą dobre łąki lub pola. Na stepach solankowych pokrytych wykwitem soli, zabijającym wszelką wegetacyę, limany wypłukują sól, która z wodą odpływa do jarów i ścieków, lub też przez wsiąkanie wchodzi w głąb gruntu; w ten sposób już kilka razy zwilżane grunta pokrywają się bujną roślinnością, która z roku na rok jest lepszą i dłużej trwałą. Przy urządzeniu limanów jednak pamiętano o możliwości przemiany ich na regularne nawadnianie w przyszłości. Na niesolankowych ziemiach zalewanie limanami daje bujne łąki, a nawet pozwala na uprawę jarego zboża, szczególnej pszenicy, jakkolwiek niezupełnie zapewnia jej urodzaj.

W odpowiednich miejscach nad rzekami i jarami urządzono

nawadnianie lepsze od limanowego w terasach, przez budowę grobli w coraz wyższych przestrzeniach. Takie terasy mogą być tą samą wodą kolejno zalewane i użyźniane a w najniższej zaś może być utworzonym stały zbiornik wody do pojenia i picia. Ten sposób jest droższym niż limanowy ale daje większe rezultaty i zajmuje większe przestrzenie. Nazwano go zalewowym.

Limanowe nawadnianie jest odpowiedniem do tworzenia pastwisk i do podniesienia rozwoju hodowli bydła, zapobiega w razie nieurodzaju traw na stepie, sprowadzaniu paszy z daleka, lub potrzebie przepędzania bydła w dalsze okolice, jednak nie zabezpiecza w całości od skutków posuchy.

Stosunki rolnicze przedstawiają się odmiennie we wschodniej i zachodniej części. We wschodniej części uprawianym jest tylko niewielki procent całej powierzchni. I tak zasiewano w gubernii Astrachańskiej 3%, Nowowienskim powiecie 17·75%, w Mikołajewskim 17·39%. Przestrzeń uprawiana zależy od wilgotności roku, przyczem zmienia się również ilość siły pociągowej. Wiele gruntów solankowych nie nadaje się całkiem do uprawy, w gubernii Astrachańskiej znajduje się wiele lotnych piasków, a wiele gruntów mimo urodzajności nie jest uprawianych z braku wody lub wskutek oddalenia od zamieszkałych siedzib ludzkich. Brak wody niedozwala korzystać z wielu dobrych pastwisk. Statystyczne daty wykazują, że na 1 klm.$^2$ wypada od 3 do 14 ludzi. Grunta włościańskie stanowią nieraz w jednej miejscowości obszary do 10000 ha. W tej części Rosyi w płaskim stepie mogą być zbiorniki wody bardzo obszerne. Zachodnia część jest odmienną, ścieki wód mają tutaj dwojaki charakter; jedne są o szerokiem dnie z łagodnemi brzegami przechodzące w step, drugie są jarami o brzegach zarośniętych drzewami i w nich ukrywają się źródła. Woda opadowa spływa szybko i nie daje zapasu wilgoci w gruncie. Zbiorniki wody są łatwiejsze ale mogą zajmować mały obszar. Powierzchnie zasiewane obejmują 56—75% całej przestrzeni. Oprócz rolnictwa jest i górnictwo rozwiniętem. Część ta jest gęściej zaludniona i wypada na 1 klm.$^2$ 20—57 mieszkańców. Obszary włościańskie są mniejsze. Z zachodniej części pas gruntów przyległych do morza Azowskiego i Czarnego jakkolwiek przeważnie o urodzajnej glebie, cierpi bardzo na brak wilgoci i wskutek tego na nieurodzaj w tym pasie potrzeba nawadniań jest najpilniejszą. W miarę oddalenia od morza na północ, potrzeba wody do picia i pojenia jest mniejszą, ale nawadniania prawidłowe byłyby mimo to pożądane.

Stosunki wodne okazały się następujące. W południowej Rosyi jezior ze słodką wodą niema wcale, a mimo przepływu wielkich rzek jak Uralu, Wołgi, Donu, Dniepru i Dniestru niema wód mniejszych rozpostartych po całej przestrzeni. Dopływy boczne tych rzek są przeważnie jarami o wązkich dnach a stromych brzegach i znacznej głębokości. Woda w nich pochodzi przeważnie z opadów. W lecie wysychają zupełnie, albo tylko miejscami dostarczają wody do picia i pojenia. Główne rzeki południowej Rosyi mają wiele wody, ale tak słaby spad, że nie dadzą się użyć do napuszczania wody w kanały do nawadniania, koryta rzek są przeważnie głębokie a zwykły poziom wody jest 40—60 metrów niżej obok nadbrzeżnych gruntów. Podnoszenie wody nie opłaciłoby nawadniania. Źródeł w południowej Rosyi jest wogóle bardzo mało i wystarczają ledwo do picia i pojenia. Pozostaje więc do nawadniania tylko woda opadowa zbierana w stawach. Ilość zbierającej się wody w zbiornikach zależy od 1) ilości zimowych opadów atmosferycznych, 2) od obszaru dorzecza, 3) od spadu drzewa, 4) od nachylenia do słońca, 5) od kierunku panujących wiatrów, 6) od rodzaju i własności gleby i podglebia, 7) od głębokości zamarzania ziemi i 8) od sposobu i czasu tajania śniegów. Ilość obserwacyj jest mała, gdyż brak jest stacyj meteorologicznych. Głównie tajanie śniegów dostarcza wody zbiornikom; deszcze mało wody dostarczają. Opady zimowe najmniejsze wypadają w Gurjewie na 12·5 milimetra, dochodzą jednak jak w Jałcie do 133 mm. Ilość wody stracona na przesiąkanie jest bardzo różną, zależy od sposobu tajania śniegów i stanu wilgotności gruntu po deszczach poprzedniej jesieni; parowanie na wiosnę jest małe a tające śniegi mało tracą wody przez wsiąkanie.

Studnie artyzyjskie, jakkolwiek możebne do nawadniania są zadrogie i opłacają się tylko w gęsto zaludnionej okolicy; najobfitsze studnie dostarczają do 1900 m.$^2$ wody na dobę.

Stosunki geologiczne badano na naturalnych odkrywkach i zapomocą sondowni. Przeważnie gleba jest czarnoziemna, miejscami jest gliniasta lub piaszczysta, szczególniej w dorzeczach rzek. Podglebie jest przeważnie gliną nawianą. Czarnoziem dochodzi do znacznej grubości i zawiera około 8% pruchnicy. Szeroki pas pobrzeża morza Azowskiego pokrywają piaski lub ziemie piaszczysto-ilaste. Glina nawiana jest tutaj typową, dochodzi ona do znacznej grubości w jarach i dolinach rzek, na stokach jest zaś nikłą — zawiera wiele odłamów skał. Formacye krystaliczne są przeważnie wzdłuż Dniepru, tworząc w niem progi. Granit występuje jako »kamienne mogiły«. Formacye krystaliczne zjawiają się blizko powierzchni w niektórych okolicach.

W gubernii Saratowskiej przeprowadzono szczegółowe badania koło rzek Kazanek i Iłowli dopływu Donu. Jary są tutaj w dolnych częściach strome i głębokie, w górnych płytkie i płaskie. Spad jarów wynosi do 8‰, szerokość od 100—520 m., głębokość do 15 m. Poprzeczny spad dolin jest 10—60‰; spady te wymagają wielkich grobli i przewałów. Między polami nawet pszenicznemi znajduje się wiele solankowych przestrzeni. Badania przeprowadzono na 47000 ha. i na podstawie tychże utworzono zbiornik w Korostino.

Badania w gubernii Astrachańskiej wykazały wzdłuż rzeki Tynguty dziewięć źródlisk, których wody nie mogłyby jednak wiele gruntu zalać, więc po zbadaniu obszaru 38150 ha. zdecydowano się na zbiorniki.

Na stepie kałmuckim badania wykazały przestrzeń tegoż na 9000000 ha. Jest to równina pochylona ku morzu, na której znajdują się małe wzniesienia i zagłębienia wymyte wodą. Step kałmucki jest bardzo ubogi w wodę. Wołga na tej przestrzeni niema dopływów. Źródła są słodkie a miejscami słono-gorzkie. Jeziora mają wodę słodką cały rok, inną tylko na wiosnę, a w lecie zaś słono-gorzką. Często słodkie wody spływając do jezior stają się słone lub gorzkie. Badania przeprowadzono na obszarze 3300000 ha.

Geologiczne badania stepu kałmuckiego wykazały przeważnie osady Kaspijskie, miejscami tylko dawniejsze formacye. Wogóle uwarstwienie jest poziome — przeważa glina nawiana i lotny piasek. Miejsca po wyschniętych zagłębieniach są solankowe. Wody napływające z 3-ciorzędnych wapieni są słodkie i można je uzyskać studniami artyzyjskiemi. Wody wypływające z osadów Kaspijskich są słone i znajdują się bardzo płytko. Ażeby się dostać do wód słodkich potrzeba przebić osady słone i nawodnić przez nie studnie, które dla uzyskania słodkiej wody muszą sięgać do gliny niebieskiej. Wyjątkowo dają słodką wodę studnie na piaskach morskich.

W gubernii Samarskiej badania rozłożono na 42300

kilometrów² od Wielkiego Irgiza do morza Kaspijskiego. W północnej części jest falisty step z małą ilością jarów i rozpadlin. Rzeki często wysychają z wyjątkiem Jarosława, który wskutek źródlistości gruntu porusza kilka młynów.

Z badań geologicznych okazuje się, że gleba jest przeważnie glinką; czarnoziem znajduje się w niewielkich przestrzeniach. Nadzwyczaj charakterystyczną glebą są solanki, zawierające znaczną ilość soli wapiennych, magnezyowych i ługów, które przy wysychaniu gruntu pokrywa go wykwitem niszczącym wegetacyę; gleba w takich gruntach ma smak słono-gorzki. Solanki są przeważnie na glinkowatych i gliniastych gruntach, zajmują one nieraz powierzchnię kilku kilometrów kwadratowych. Cała przestrzeń nad morzem Kaspijskiem jest osadem dawnego Arabo-Kaspijskiego basenu morskiego. We wschodniej części są solanki blizko powierzchni, w zachodniej zaś głębiej; często się zdarza, że źródła obok siebie są o różnej wodzie. Wyługowane wierzchnie warstwy mają wodę słodką. Z 10-cio letniej obserwacyi jedynej stacyi rządowej w Małym Uzeniu okazuje się, że przeciętna temperatura wacha się między $35^1/_2{}^0$ do $+41{\cdot}2^0$ C, wilgotność względna w lecie w południe dochodzi do $10^0/_0$, wiatry mają po największej części kierunek północny lub wschodni, roczny opad wacha się od 194—399 m/m, *maximum* dzienne dochodzi do 56 m/m. *Maximum* parowania na dobę wynosi 14 m/m.

Zaopatrywanie w wodę dotychczasowe wykonywane przez włościan, było nieodpowiedniem i rząd postanowił system tegoż zmienić na lepszy, starając się o prawidłowe nawadnianie.

*(Dokończenie nastąpi).*

---

## Wychodźctwo robotników rolnych.

Napisał
**Aleksander Dąmbski.**

(Referat wygłoszony na Walnem Zgromadzeniu Tow. rolniczego krak.).

Z pomiędzy spraw, które siłą swego isnienia i wzrostu coraz natarczywiej uwadze kół rolniczych naszego kraju się nasuwają, niepoślednie miejsce zajmują stosunki robotniczo-rolnicze. Fakt, że wychodźctwo robotnika rolnego poza granice kraju staje się u nas stałym objawem, nie może być obojętnym dla kraju rolniczego, jakim jest nasz — ma on i ekonomiczne i społeczne znaczenie nie tylko dla kół bezpośrednio interesowanych, to jest dla producentów rolniczych i dla robotników, ale dla całego naszego społeczeństwa, dla jego przyszłego materyalnego i moralnego rozwoju. Dlatego to Komitet, w przeświadczeniu, że nie powinno minąć nasze tegoroczne zebranie rolnicze bez zastanowienia się nad tą sprawą, postawił ją na porządku dziennym obrad. Uczynił to przedewszystkiem w celu uzyskania świadomości, jakie dziś zdanie przeważa w kołach rolników. Czy uważamy, że nadeszła chwila, w której należy, bez dalszej zwłoki, podjąć usiłowania w kierunku uregulowania stosunków robotniczych w rolnictwie, czy też może uznać zechcemy za słuszne pozostawienie tych stosunków dalszemu dowolnemu i przypadkowemu ich rozwojowi.

Przedewszystkiem wielkiej wagi nabiera pytanie, czy należy przystąpić do organizacyi publicznych biur pośrednictwa pracy rolniczej — a jeżeli tak, na jakiej drodze najłatwiej możemy dojść do praktycznego wprowadzenia w życie takiej instytucyi?

Aby na takie pytanie dać odpowiedź, musimy zdać sobie, chociaż pokrótce, sprawę z istniejącego dziś stanu rzeczy, powodem, które go wywołują, możliwych korzyści strat i niebezpieczeństw, jakie on z sobą przynosi. W ramach, jakie zakreślić sobie mogę, zagajając dzisiejsze obrady, nie podobna będzie skreślić całego obrazu galicyjskiego wychodźctwa robotników — będę się starał uchwycić przynajmniej najważniejsze jego rysy, któreby ocenę ułatwiły, a głównie jedynie główny prąd w roku, to jest wychodźctwo czasowe do robót rolniczych sezonowych. Chcąc poznać cyfrowo siłę ruchu wychodźctwa robotników na czas robót polowych za granicę, musimy uciec się do zestawień statystycznych Namiestnictwa — chociaż za dokładne uznać ich dziś jeszcze nie można, już dlatego, że wielu robotników opuszcza kraj bez paszportów i wogóle bez wiedzy władzy. Cyfry będą więc raczej niższemi, niż rzeczywistość. Podług tych urzędowych wykazów wyszło z kraju za zarobkiem w r. 1900 okrągło 55 tysięcy robotników!

W roku 1897 uznano za miarodajną cyfrę . . . . 12.596
» » 1898 » » » » . . . . 18·481
» » 1899 » » » » . . . . 26.282

którą to ostatnią cyfrę podwyższa jednak prof. Pilat w swojej poważnej pracy na 40 tysięcy.

Jak widzimy, mamy więc z roku na rok stały wzrost wychodźtwa, który w ostatnich dwóch latach gwałtownie się wzmaga.

Za bezpośrednią przyczynę istnienia tego znaczniejszego wychodźctwa w ostatnich latach, należy uznać w pierwszym rzędzie »znaczny popyt za robotnikiem polskim w Niemczech«. W państwie Niemieckiem wynosi własność większa folwarczna poważny procent obszaru ziemi (bo dochodzi w niektórych prowincyach do $60^0/_0$), — potrzeba robotnika rolnego jest więc tam zawsze znaczna. W miarę rozwoju intenzywnej kultury rolniczej, przy równoczesnem rozwoju przemysłu, musiała ta potrzeba rąk do pracy wzrosnąć. Wskutek tego dalej od nas położone prowincye pociągają robotnika z swych sąsiednich wschodnich, a te muszą go szukać o krok dalej i werbują z Królestwa polskiego i od nas. Nie ma podstawy mniemać, by ta potrzeba importu robotnika do Niemiec prędko ustała, będzie się więc odbywał ten werbunek u nas i w przyszłości, a mógłby się potęgować, gdyby Rosya — co tam zawsze jest możebnem — zamknęła swoim wychodźcom granicę.

Ta zewnętrzna przyczyna musi więc działać i od nas nie zależy, ale zdolną ona jest tem silniej oddziałać, że w naszym kraju istnieją dostateczne powody, zdolne do wychodźctwa robotników skłaniać. Przedewszystkiem w oddziałaniu zewnętrznej przyczyny wspomaga ją: pewna wyższość warunków pracy, które zdobywa robotnik na zachodzie, co stwierdzić można na podstawie tamtejszych kontraktów pracy.

Miałem sposobność czytać tegoroczne kontrakta pracy: »agentury centralnego Towarzystwa gospodarczego w Poznaniu« i »izby rolniczej brandenburgskiej«. Z kontraktów tych widzimy, że: czas ich trwania ustanawia się na przeciąg całego sezonu robót polnych od wczesnej wiosny do ukończenia prac w jesieni. W Poznańskiem otrzymuje jako wynagrodzenie robotnik sezonowy »dorosły chłop 21 marek, dziewka albo chłopak 18 marek miesięcznie, oraz tak zwany tygodniowy deputat czyli żywność w stanie naturalnym, który jest dość obfitym*), a którego zamianę na gotowane strawne załatwia jeden z pośród robotników na każdą partyę z dwudziestu lu-

*) Tygodniowy deputat wynosi: »ziemniaków 25 funtów, mąki żytniej 2 funty, kaszy, ryżu albo grochu $3^1/_2$ litra; chleba: chłop 10, dziewka 8 funtów, smalcu 1 funt, mleka odtłuszczonego 7 litrów, soli $^1/_2$ funta, mięsa w niedzielę $^1/_2$ funta«.

dzi. Wartość tego pożywienia oblicza się, w razie robót akordowych, na 40 fenigów dziennie — zapłata za pierwszy miesiąc ma być zatrzymana jako kaucya — w następnych miesiącach otrzymuje robotnik zaliczki w miarę potrzeby i uznania jej przez chlebodawcę. Ostateczny obrachunek nastąpić ma w chwili opuszczenia miejsca po dotrzymaniu kontraktu. Na koszta powrotu otrzymać ma robotnik bilet 4 klasy do Mysłowic i 4 marki w gotówce.

Kontrakt izby brandenburgskiej ustanawia ceny: »dorosły chłop zdolny do kosy 20 marek, dziewka i chłopak 16 do 18 marek, oraz podobny deputat i warunki wypłaty.

Akordowe ceny wynoszą: Za zbiór kosą 1 morga*) traw i koniczu 70 fenigów; 1 morga ozimin i jarych zbóż 1·50 mk. Za wykopanie ziemniaków »Korb« to jest 70 funtów 6 fenigów.

Wyższość warunków, ofiarowanych robotnikowi takim kontraktem, polega nie na pieniężnem wynagrodzeniu, bo to od naszych zachodnio-galicyjskich cen nie tak wiele się różni — ale przedewszystkiem na tem, że tam robotnik zyskuje zapewnienie pracy i zarobku na cały sezon robót polnych i w wynagrodzeniu za pracę otrzymuje żywność w formie gotowanej strawy. Wprawdzie wielu robotników idzie do Niemiec i dla poszukiwania zarobków dziennych, które wynoszą tam, zależnie od zdatności robotnika i rodzaju pracy, od 60 fen. do 1 mk. 20 fen., ale przyznać trzeba, że znaczna część wychodźców znajduje kontrakt stały. U nas przy rozwoju gospodarstwa, przeciętnie jeszcze znacznie niżej intenzywnym, niż w Niemczech, system stałego kontraktu pracy znalazł jeszcze nie wielkie zastosowanie. W ostatnich latach liczba gospodarstw kontraktujących robotnika sezonowego wzrosła (znam dosyć liczne wypadki w rzeszowskiem i przeworskiem**). Dążeniem naszem powinnoby być wprowadzenie gospodarstw na ten stopień rozwoju, byśmy te zasadnicze warunki »ciągłości zarobku i żywności przy pracy« robotnikom w kraju dać mogli. Może ktoś łatwo zarzucić, że konkurencyi z niemieckim rolnikiem my nie zdołamy wytrzymać. Z pewnością trudność i to poważna istnieje, ale zarazem nie ma — jak to mówią — wyboru. Jest koniecznością, by się nasze gospodarstwa do nowych warunków produkcyi przystosować potrafiły, musimy obmyśleć formę kontraktów pracy, któraby dla Niemców pewną konkurencyę stanowiła, inaczej podniesione już nieco w kulturze nasze warsztaty, znowu cofnąćby się musiały. A taki krok »w tył« mnie przynajmniej wydaje się co najmniej ryzykownym. Pewną wyższość nad kontraktem sezonowym niemieckim mogłoby u nas mieć wprowadzenie systemu komorniczego. W podobnych układach każdy z czeladzi otrzymuje kawałek roli, na której prowadzi swoje gospodarstwo, a w zamian ma obowiązek utrzymywania co najmniej jednego czeladnika i tego, jak i członków swojej rodziny na każde zawołanie chlebodawcy do roboty za dziennem wynagrodzeniem dostarczać. Dla niejednej okolicy kraju wprowadzenie takiego systemu mogłoby mieć dodatnie skutki, a kawałek ziemi w rękach naszego chłopa z pewnością oderwałby go od wychodźctwa. Może by było dobrze, gdyby Towarzystwa rolnicze nad tą myślą zechciały się zastanowić!

Ale kontrakta te niemieckie, których pierwszą część przytoczyłem, mają i część drugą, obejmującą obowiązki, a te także ocenić należy. I tak: Robotnik ma stanąć do roboty na łanie o wschodzie słońca, kończyć pracę o zachodzie. Czas wolny na jadło niema przekraczać łącznie 2 godzin. W wypadkach potrzeby, o których rozstrzyga pracodawca, ma robotnik podjąć pracę i poza czasem zwykłej pracy za dodatkowem wynagrodzeniem po 10, względnie po 8 fenigów za godzinę. Na żądanie pracodawcy musi robotnik podjąć pracę akordową podług miejscowej normalnej ceny, z potrąceniem wartości żywności. W Poznańskim ma prawo robotnik święcić niedziele i święta katolickie, w Niemczech niedziele, lecz tylko kilka największych, w umowie wyliczonych świąt. Wszelkie nieznaczne nawet przekroczenia przepisanego porządku dziennego, uszkodzenia narzędzi rolniczych, niesubordynacya organom nadzorczym, karanemi są pieniężnie i to dotkliwie, na co robotnik z góry kontraktem się godzi — pozostawiając sąd o winie pracodawcy. Nadmienić należy, że kontrakt agentury poznańskiej jest dla robotnika względniejszym; kontrakt izby brandenburgskiej bardziej ostrym i pewnej niewolniczej tendencyi.

Z przytoczonych warunków widzimy, że wymogi pracy w Niemczech, jak i rygory karności są bardzo znacznemi. Ważną korzyścią dla pracodawcy jest to, że robotnik na każde żądanie musi, bez targu i oporu podjąć pracę akordową. U nas tych warunków brak, wskutek czego wydatność pracy u nas jest znacznie mniejszą, tak, że praca na pozór tańsza nieraz w rzeczywistości jest droższą niż w Niemczech dokonaną. Zmniejszyć to złe mogłyby tylko solidarne usiłowania pracodawców rolników. Obmyślenie i ustanowienie cen tak akordowej jak i sezonowej pracy, którychby się ściśle zobowiązali trzymać rolnicy przynajmniej jednej okolicy, dla którejby taryfa obowiązywać miała. Skutkiem takiego działania musiałyby się podobnie jak w Niemczech i u nas z czasem ustalić pewne normalne ceny na poszczególne roboty. Podobne usiłowania poprawy stosunków robotniczych powinny być zadaniem naszych rolniczych Towarzystw. Wykazałem warunki kontraktów pracy w Niemczech. Takie kontrakta zawierają nasi robotnicy wychodźcy przeważnie za pośrednictwem agencyi prywatnych. Z uznaniem podnieść należy, że wskutek usiłowań ludzi dobrej woli powstały w kilku powiatach jak n. p. Kolbuszowy i Tarnobrzegu biura poważne, a szczęśliwymi nazwać można tych robotników, którzy tam o posady się zwrócili. Ale niestety lwia część wychodźców jest jeszcze w rękach agentów prywatnych często żydowskich, a bardzo często skłonnych do wyzyskania klientów o ile i na wiele się uda. Zyski tych agentów są nienormalnie wysokiemi a sposób wyzyskiwania nie rzadko wprost zbrodniczym. Agent otrzymuje przedewszystkiem prowizye od pracodawcy, która wynosi przeważnie 5 często 10 i więcej marek od głowy, oprócz tego ściąga o ile może faktorne od robotnika. Gdybym przyjął przeciętne obliczenie najskromniej to jeszcze zarobek wypadnie wysokim. Na przykład przyjmijmy 5 marek od osoby, gdy n. p. taki agent starszy w Kolbuszowy wysłał w tym roku jak mnie poważni ludzie zapewniali, około 5 tysięcy robotników, dochodzimy do kwoty zarobku za jedną wiosnę 25 tysięcy marek. Ale tu jest obliczenie więcej niż delikatne! Nie rzadko wymawia sobie agent przywilej, że wypłata robotnika musi się odbywać na jego ręce, a wtedy wielkość wyzysku kształtuje się bardzo różnie, stosownie do stopnia poddatności chłopa, a elastyczność sumienia

---

*) Mórg pruski jest o połowę mniejszym od naszego.

**) Ordynacya Przeworska kontraktuje 260 robotników za pośrednictwem biura powiatowego w Tarnobrzegu. Płaca wynosi dla dorosłego robotnika 80 halerzy, dla młodszych niż lat 18 — 70 hal. dziennie i wikt, który wynosi tygodniowo na głowę: maki żytniej na chleb litrów 7, mąki pszennej na kluski litr. 3, ryżu 2 l., kaszy albo grochu 2 l., ziemniaków 8 klg., słoniny $1/4$ klg., mleka niezbieranego $3 1/2$ litr., soli na miesiąc 1 łupka. Płatnemi są wszystkie dnie robocze, bez względu na to, czy pogoda pozwala pracować w polu, a w razie słoty ma robotnik otrzymać pracę pod dachem.

agenta. Obecnie przyznać należy, dzięki powstałym kilku biurom publicznym, dzięki opinii publicznej i pobudzonej nią do większej czujności opiece władz, jest tego »złego« mniej, ale jeszcze jest go za wiele. W tych to agencyach prywatnych, którym poświęciłem chwilkę czasu w nadziei, że przejdą wkrótce do historyi, upatruje powód nie istnienia, ale tego gwałtownego rozrostu wychodźctwa robotników, którego jesteśmy świadkami. Uznaję, że za wysoki, w stosunku do rozwoju produkcyi, przyrost ludności mającej żyć z pracy rąk wytwarza — biorąc pod uwagę całość kraju — brak dostatecznej ilości zarobków — pewnikiem także jest, że są okolice kraju, mało do intenzywnej kultury rolniczej podatne, a gęsto zaludnione, które nie mogą dostarczyć dostatecznej pracy miejscowej rolniczo-robotniczej ludności. Ci muszą tego zarobku szukać, chociażby i poza granicami kraju. To wraz z poprzednio podniesionemi przyczynami natury zewnętrznej dostatecznie usprawiedliwia samo istnienie wychodźctwa, które też nie jest u nas nowością. Ale równocześnie są okolice kraju o intenzywniejszej kulturze, gdzie pracy i zarobku nierzadko nawet korzystnego i ciągłego jest więcej niż rąk do pracy, a i w tych okolicach, gdzie niedawno jeszcze wychodźcy nikt nie widywał, rozszerza się teraz to wychodźctwo i to nie raz nie mniej niż w powiatach w sposobność do pracy ubogich. Zamiast by robotnik z tej okolicy w pracę ubogiej szukał pracy w tamtej okolicy ubogiej w robotnika — to ludność i tej i tamtej okolicy wyjeżdża zarówno do Niemiec. Tu już nie jest powodem potrzeba, ale nim jest brak wszelkiej rozumnej organizacyi w stosunkach robotniczych kraju, a bezpośrednim wyżej omówione prywatne agencye. Te w obrębie kraju nie chętnie stręczą robotnika — wolą słać go do Niemiec, bo tam zyskuje się wysokie prowizye, bo wreszcie łatwiej wyzyskać robotnika robiącego układ na obce monety i nie znającego stosunków na obczyźnie. Dlatego nie wacham się powiedzieć, że uważam za konieczne, by dzisiejsze wszelkie koncesyonowane i nie koncesyonowane agencye robotnicze prywatne, istnieć przestały, a równocześnie w ich miejsce powstała organizacya publiczna biur pośrednictwa pracy dla rolników. Zadaniem takich biur powinno by być w pierwszej linii działanie na wewnątrz kraju a więc dostarczanie okolicom, gdzie jest brak robotników i sług tych ostatnich z okolic, gdzie nie cierpią na brak robotników, a w dalszej linii i działanie na zewnątrz kraju, więc zawieranie kontraktów robotniczych korzystnych i sprawiedliwych za granicą dla tych jednak wyłącznie robotników, którzy z własnego popędu tam udać się zamierzają. Z organizacyi biur wynikłaby korzyść i dla pracodawców, bo z ich pomocą mogliby swoje zapotrzebowanie robotnika i sług pokryć i dla robotników, bo uwolnionymiby zostali od wyzysku i zawodów, których bądź co bądź dotąd jeszcze spotyka ich wiele. Ta potrzeba organizacyi pośrednictwa w pracy uznano już u nas w znacznej mierze. Wynikiem tych zapatrywań i życzeń były wnioski sejmowe posłów Prof. Palata i Pana Górki uchwalone przez sejm w kwietniu 1900 w formie wezwania do Wydziału krajowego, by się sprawą bezpłatnych biur pośrednictwa w pracy jaknajrychlej zajął i na najbliższej sesyi Sejmowi odpowiednie poczynił wnioski. Różnica wspomnianych wniosków polegała jedynie na odmiennem zapatrywaniu, kto powinien objąć kierownictwo tej nowej organizacyi. Przeważyło zdanie, że w pierwszym rzędzie należy dążyć, by Towarzystwa rolnicze podjęły się tego zadania. Wydział krajowy odniósł się też z tą sprawą do obu naszych centralnych rolniczych Towarzystw. Komitet nasz zastanawiał się obszernie nad pytaniem czy może z pomocą sieci Towarzystw okręgowych podjąć się urzeczywistnienia takiego projektu. Przeważyło zdanie, że dzisiejsza organizacya naszego Towarzystwa jest jeszcze zbyt luźną, w zbyt wielu okolicach kraju, gdzieby biura powstać musiały, Towarzystwa okręgowe nie istnieją, by można z pewną nadzieją w powodzenie do dzieła przystąpić. Rokowania nie przyniosły też pozytywnych rezultatów.

Równocześnie stwierdzić można pomyślny objaw że kilka Rad powiatowych, w okolicach, gdzie wychodźctwo jest znacznem, z własnego popędu stworzyło biura pośrednictwa pracy. Tak n. p. Rada powiatowa w Kolbuszowej utrzymuje takie biuro, którego działalność zaznaczyła się już dla robotników bardzo pomyślnie. W tym roku przeszło 1000 robotników umieszczono na kontraktach w polskich gospodarstwach Księstwa poznańskiego, nie pobierając od robotnika żadnych opłat. Pracodawcy korzystający z biura opłacali po jednej marce od osoby. Dochód biura wyniósł więc przeszło 1000 marek i pokrył konieczne wydatki.

Po tych doświadczeniach wydaje się, że Paweł Górka, domagając się, aby biura pośrednictwa w pracy dla rolników powstały z inicyatywy kraju przy Radach powiatowych, jako organiczna całość, związana u góry kierownictwem centralnego biura krajowego, obrał najwłaściwszą i najrychlej do celu wiodącą drogę.

Organizacya powstać powinna prędko, objąć wszystkie powiaty i tworzyć jednolitą całość, a towarzyszyć jej powinno zniesienie wszelkich biur prywatnych, co tylko wówczas będzie zupełnie usprawiedliwionem i możebnem. Dlatego nie wacham się oświadczyć, że należałoby dziś jak najusilniej domagać się wprowadzenia w życie centralnego biura krajowego dla pośrednictwa w pracy rolniczej z siecią biur przy Radach powiatowych, tem bardziej, że reprezentacya Rad powiatowych mając członków z większej i mniejszej rolniczej posiadłości z góry uznać można za dające dostateczną rękojmię sprawiedliwości w działaniu.

Zanim jednak te zasadnicze zmiany i reformy w stosunkach robotniczych u nas będą wprowadzonemi, niepodobna biernie patrzeć, jak ruch wychodźctwa przybiera charakter gorączkowy, trzeba szukać, czyby i doraźnie nie można czemś dodatnio oddziałać. Wychodźctwo roztropne może mieć swoje uzasadnienie i swoją wartość — gorączkę ruchu takiego muszę uznać za niebezpieczną.

Niebezpieczna ona jest dla robotnika samego i dla strony materyalnej i moralnej jego bytu. Materyalne straty łatwo ponieść może, bo uniesiony prądem albo wpaść może w sidła agenta, który go wyzyska, albo wybrać się w drogę na oślep bez zapewnionego kontraktu pracy, bez paszportu i jakichkolwiek pewniejszych wskazówek, tak faktycznie bywa, wówczas w rezultacie powraca robotnik do kraju o kiju żebraczym. Niebezpieczną jest ta gorączka bardzo pod względem moralnym, szczególniej dla wychodźca młodocianego wieku. Nie brak już głosów poważnych włościan, które tu podnoszą, jak n. p. słowa posła Kramarczyka w sejmie, gdzie mówił dobitnie, jak to setki młodzieży wychodzi zdrowych, a potem gnije w szpitalach, a inne setki wracają do domu »niby ci a nie ci sami, bo już bez Boga w sercach, o zepsutych obyczajach i spaczonych na świat poglądach«.

Równocześnie niebezpieczna jest ta gorączka ruchu wychodźctwa dla produkcyi rolniczej kraju. Na dowód niech posłużą już dziś spotykane w kraju tak folwarczne, jak włościańskie gospodarstwa, które obywać się muszą bez czeladzi, chociaż

płace nieraz znacznie podwyższali, niech posłuży fakt, że często nawet dobrze — wyżej niż w Niemczech — płatne roboty, jak n. p. roboty melioracyjne w powiecie mieleckim nie znajdują rąk do wykonania, wreszcie, że coraz to częściej widzimy na naszych łanach szare mundury aresztantów, najętych do robót, zamiast siermięgi.

Na taki stan rzeczy nie powinien patrzyć obojętnem okiem rząd. Jego obowiązkiem czuwać nad robotnikiem i jego obowiązkiem dbać o podstawową produkcyę kraju.

Przyznać należy, że zasadnicze stanowisko w sprawie robotniczej Namiestnictwa — o ile ono jest nam wiadomem — jest słusznem i sprawiedliwem.

Nie jestem zwolennikiem stosowania wobec mających dobrowolną chęć do wychodźctwa jakichś sprzeciwiających się zasadniczej ustawie środków. Ale widocznymi są pewne braki w postępowaniu władz. Nie powinno się cierpieć w kraju sztucznej agitacyi tego ruchu, a za słabo się przeciwdziała. Wydawanie paszportów powinno być legalnem ale ostrożnem i stać pod osobistą kontrolą starosty, ale nie niższych funkcyonaryuszów, nawet nie będących urzędnikami, jak to w niektórych starostwach stwierdzić można. Paszporta nie powinny się dostawać do rąk nieuprawnionych, n. p. małoletnich albo związanych już w kraju umową służbową czy robotniczą, ani co gorzej do rąk agentów dla dowolnego użytku.

Dotychczasowa praktyka wykazuje ogromną niejednolitość; znam starostwa, gdzie kierownikom można wyrazić pełne uznanie za prawdziwą obywatelską pracę, ale i takie, gdzie są rażące dowolności i zupełne lekceważenie doniosłości czynności wydawania paszportów dla robotników. Mamy prawo i obowiązek żądać, aby nastało zupełne ujednostajnienie działalności starostw w myśl instrukcyi wyższej władzy, większej i częstszej kontroli karności.

Zdarzają się też wypadki, że brak robotnika w pewnej okolicy w chwili konieczności, ważnet obróbki i zbioru grozi wprost utratą plonu!

Takie fakta zachodziły n. p. dwa lata temu podczas zbiorów ziemniaków i buraków, których niektóre gospodarstwa wykopać nie zdołały. Prostym obowiązkiem rządu jest nie dopuszczać do utraty części głównego u nas dorobku produkcyi krajowej. Ościenne mocarstwa udzielają dla wykonania takich gwałtownych robót wojska Nawet Prusy, którym chyba zapoznania godności armii zarzucić nie można, tak czynią. U nas rząd dotychczas, wobec wszelkich starań w tym kierunku, zachował się odpornie. Należałoby ponowić kroki dla uzyskania zasadniczego przyzwolenia na użycie w nagłych wypadkach wojska do robót rolniczych, gdyż usiłowania podejmowane już w chwili bezpośredniego niebezpieczeństwa mogą łatwo okazać się spóźnionemi.

Wreszcie zaznaczyć muszę, że wychodźctwo robotnika musi powodować podrożenie produkcyi rolniczej, a przez to utrudnić jeszcze bardziej już niełatwe zadanie podniesienia kultury naszego najważniejszego dobra — ziemi. Galicya jest i musi na długo pozostać krajem rolniczym — najprostsza droga podniesienia wytwórczości kraju jest podniesienie rolnictwa.

Tu nie chodzi o interes jakiejś jednej klasy społecznej, bo ktokolwiek ziemię posiądzie, z temi samemi trudnościami toczyć będzie musiał walkę, ale o interes rozwoju ogólnego bogactwa kraju. To też wobec nowej trudności, jaka w sprawie robotniczej się wytwarza, tem większa zachodzi potrzeba wydatniejszego poparcia i opieki nad rolnictwem ze strony całego społeczeństwa, kraju i rządu. Dotychczas dostatecznego zrozumienia tej konieczności brak i dlatego może udziałem naszych dni jest tak częsta troska, a czasem i wstyd.

Dzisiejsze zebranie nasze z natury swojej nie może wprowadzić bezpośrednio w czyn żadnej reformy. Zadaniem i obowiązkiem naszem ważną dla rolnictwa i dla całego kraju sprawę rozważyć oraz wskazać środki, które do poprawy obecnego stanu prowadzić mogą. Dlatego te uwagi, życzenia i środki, które mnie się słusznemi i pożytecznemi wydają, ujmuję w formę rezolucyi, które panowie uchwalić i Komitetowi przekazać zechciejcie!*).

---

## Nowa metoda leczenia chorób zakaźnych u zwierząt**).

Po wielu latach pracy, chociaż z wielkiem zamiłowaniem prowadzonej, ale zawsze uciążliwej, znalazłem środek lotny, który przez pożywki sztuczne, na których rozwijają się bakterye, zostaje silnie pochłaniany i działa zabójczo wprost na mikroorganizmy, czyniąc je niezdolnymi do wytwarzania toksyn (czyli trucizn wywołujących chorobę). Dalszym krokiem było zastosowanie tego środka w zarażonych organizmach w tem przypuszczeniu, że środek ten podobnie będzie działał i na bakterye w chorem zwierzęciu, a chodziło tylko o doświadczalne stwierdzenie, czy samemu choremu zwierzęciu nie zaszkodzi. Istotnie próby wykazały nadzwyczajnie korzystne rezultaty. Naprzód w 1898 r. w mojej zarażonej stadninie, gdzie z 60 początkowo chorych koni, mimo wszystkich możliwych sposobów zastosowanych przez weterynarzy, 16 sztuk padło, a u wielu pozostałych wystąpiły metostatyczne zapalenia ściągien, podczas gdy z 57 koni następnie wziętych w kuracyę moim sposobem zapomocą antyseptycznych okładów priesznitzowskich ani jeden nie zginął.

Dalsze próby, jakie przeprowadziłem w Stuhlweissenburgu z końmi wojskowymi z polecenia Ministerstwa wojny, odniosły ten skutek, tj. 100% uzdrowień bez żadnych przypadłości metostatycznych, ba nawet bez t. zw. wysięków *(Lösungen in der Lunge)* poprostu choroba niknie jak pod różczką czarodziejską.

Mam to przekonanie, że środek mój nietylko przeciw zarazie piersiowej u koni, ale także i przeciw innym zakaźnym chorobom zwierząt domowych w wypadkach, gdy śmierć następuje wskutek septycemii (zakażenia krwi) będzie skutecznym. Potwierdzają to rezultaty leczenia, jakie osiągnąłem przy pomorze świń na Węgrzech. Ze zwierząt, które wskutek rozporządzenia Ministerstwa rolnictwa oddane zostały do dyspozycyi, wyzdrowiało 50%, u innych śmierć nastąpiła nie wskutek septycemii, którą moje postępowanie zdaje się wykluczać, ale wskutek lokalnego zwężenia przewodu kiszkowego przy objawach kolkowych. Jeśli się zważy, że świnie oddane mi na kuracyę były to wyłącznie po 8-mym dniu choroby, które wcale na naturalnej drodze nie okazywały powrotu do zdrowia i z góry skazane były na zagładę, to rezultat 50% wyleczeń można uważać za bardzo świetny, tem więcej, że ze zwierząt tego rodzaju nieleczonych, pozostawionych dla kontroli, nie wyzdrowiało ani jedno. Zastosowywałem metodę moją również w 5-ciu wypadkach gruźlicy z pomyślnym skutkiem; w jednym z tych wypadków sztuka taka postawiona na opas, doszła kolosalnej wagi. Gruźlica z płuc ustąpiła zupełnie, a przy sekcyi znaleziono w jamie brzusznej istotnie perełki gruźlicze (według świadectwa lwowskiej Akademii weter.), ale zupełnie zwapnione i martwe. Wspominam tu o tych rezultatach, aby zaoszczędzić mej metodzie zarzutów, iż jest to „specyficzny środek“ przeciw zarazie piersiowej. Specyfików w ogóle niema!

*Józef Krzysztofowicz.*

---

*) Rezolucya podana była w sprawozdaniu z W. Zgrom. Tow. rolniczego.

**) Przedruk z Nr. 22 „Rolnika“.

# BIBLIOGRAFIA.

*„Rolnik“* Nr. 24 zawiera treść następującą: W sprawie dostaw dla wojska, wyjątek mowy we wspólnych delegacyach posła Eugeniusza Abrahamowicza. Przerywanie buraków. Sprawy Towarzystwa Kronika. Drobne wiadomości. Z piśmiennictwa rolniczego. Pytania i odpowiedzi. Wiadomości handlowe.

# WIADOMOŚCI HANDLOWE.

## Zboża.

Na rynku zbożowym spokojnie. Zbiory roku obecnego zapowiadają się na ogół dobrze, pomimo kolosalnych szkód jakie mróz porobił w północnych Niemczech i w Królestwie Polskiem. Niema na razie nadziei, żeby ceny się podnosiły. W Stanach Zjednoczonych zapowiadają się zbiory tegoroczne dobrze, dlatego też ceny nie mają żadnej tendencyi ku zwyżce W Anglii był stan rynku zbożowego wyczekujący. We Francyi tendencyja dość silna, wskutek niepewności co do rezultatów zbiorów. W Niemczech i Austryi bez zmiany.

| | Data czerwca | Pszenica | Żyto | Jęczmień | Owies |
|---|---|---|---|---|---|
| Kraków | 18 | 16.35—16.50 | 13.40—14.90 | 11.80—12.40 | 15.00—16 20 |
| Lwów | 18 | 15.00—16.00 | 13.00—14.00 | 13.40—14.00 | 12.40—13.00 |
| Tarnów | 12 | 15.50—16.00 | 13.00—14.00 | 12·00—12 50 | 13.50—14.00 |
| Podwołoczyska | — | 15.10—16.50 | 12.50—12.90 | 11.00—12.50 | 12.40—13.00 |
| „ rosyjskie | 12 | 17.10—17.40 | 13.10—13.60 | 00.00—00.00 | 00.00—00.00 |
| Wiedeń | 18 | 15.20—16.60 | 14.20—15.00 | 13.50—17.00 | 12.80—13.10 |
| Peszt | 18 | 15.40—16.20 | 14.00—14.50 | 12.00—14.00 | 11.80—12.40 |
| Praga | 18 | 16.80—18.50 | 16.00—17.20 | 14.20—16.00 | 12.30—13.50 |
| Ceny w koronach za 100 *kg*. | | | | | |
| Berlin | 18 | 16.40—17.60 | 13.80—14.80 | — | 14.50—15.00 |
| Wrocław | 18 | 16.50—18.20 | 14.70—15.30 | 13.60—15.40 | 14.20—14.70 |
| Poznań | 18 | 17.20—18.20 | 14.20—14.60 | 14.00—15.00 | 14.00—16 20 |
| Ceny w markach za 100 *kg* | | | | | |
| Warszawa | 18 | 5.90—6.50 | 4.20—4.45 | 0.00—0.00 | 3.30—3.40 |
| Ceny w rublach za korzec. | | | | | |

## Ceny światowe

w markach za 100 *kg* łącznie z przewozem, cłem i kosztami wedle telegraficznych wiadomości centralnego biura notowań pruskich Izb rolniczych:

| Pszenica: | dnia 35/6 | dnia 27/6 |
|---|---|---|
| Z Amsterdamu do Kolonii | 000.00 | 000.00 |
| „ Chicago do Berlina | 167.00 | 167.50 |
| „ Liverpoolu do Berlina | 170.50 | 169.75 |
| „ Nowego Yorku do Berlina | 170.75 | 170.75 |
| „ Odesy do Berlina | 168.00 | 168.00 |
| „ Rygi do Berlina | 168.75 | 168.75 |
| w Paryżu | 162.50 | 162.50 |
| **Żyto:** | | |
| Z Amsterdamu do Kolonii za paźdź. | 000.00 | 000.00 |
| „ Odessy do Berlina | 143.00 | 143.00 |
| „ Rygi do Berlina | 142.25 | 142 25 |
| „ Nowego Yorku do Berlina | 147.00 | 147.00 |

**Hreczka. Kraków** 18/VI, 14.00 — 17.00 *K.*, **Lwów** 18/VI, 14.00 — 14.50 *K.* **Tarnów** 12/VI 15.50 — 17.00 *K.* **Podwołoczyska** 12/VI galic. 19.40 — 14.00 *K.*, rosyjska 00.00—00.00 *K.* za 100 *kg*.

## Strączkowe, przemysłowe i okopowe.

**Groch. Kraków** 18/VI, 17.00 — 24.00 *K.*, **Tarnów** 12/VI — 16·00 — 24.00 *K.*, **Lwów** 18/VI, 14·50 — 18.20 *K.*

**Fasola. Kraków** 18/VI, 14.00 — 21.00 *K.* **Tarnów** 12/VI, 13.00 — 17.00 *K.*

**Ziemniaki. Kraków** 18/VI 2.00 — 2.40 *K.*, **Tarnów** 12/VI, 2.60 — 2.80 *K.*, **Podwołoczyska** 6/VI, 0.00—0.00.

## Produkty zwierzęce.

**Woły. Wiedeń** 18/VI, węgierskie prima 64—70 *K.*, secunda 56 — 63 tertia 48—55 *K.*, wyborowe 00—00 *K.*, galicyjskie prima 68—74 *K*, secunda 59—67 *K.*, tertia 50—58 *K.*, wyborowe 73—79 *K.*

**Nierogacizna. Wiedeń** 18/VI, prima 72—74 *K.*, średnie i stare 66 — 70 *K.*, lekkie 58 — 64 *K.*, a młode 62—82 *K.*. **Peszt** 18/VI, stare ciężkie 76—78 *K.*, średnie 00—00 *K.*, młode ciężkie 82—84 *K.*, młode średnie 83 — 85 *K.*, lekkie 00—00 *K* za 100 *kg*.

**Masło. Wiedeń** 18/VI, najlepsze deserowe 2.40 — 2.80 *K.*, wiejski 2.20—2.40 *K.*, zwykłe targowe 1.80 — 2.00 *K*, **Kraków** 17/VI, targowe 1.60 1.80 *K.* za 1 *kg*. **Hamburg** 18/VI. stołowe I klasy 99.49 II kl. 95.00, galicyjskie 000 — 000 marek za 100 *kg*. **Berlin** 15/VI, dworskie i spółkowe prima 100—104 secunda 100 — 102 tertia 000 — 100 marek za 100 *kg*.

**Jaja. Wiedeń.** 18/VI, prima 45—46, secunda 47—48 *K.*, konserwowane w wapnie 36—39 sztuk za 2 *K.*, **Kraków** 18/VI 2.30 — 2.80 *K* za kopę.

## Spirytus.

**Kraków** 18/VI, z opłatą na 95° *K.* 168, na 75° *K.* 128 za hektolitr. **Lwów** 18/VI gotowy *K.* 34·00 — 34.50 loco, **Wiedeń** 18/VI, 40.20 — 40.50 *K.* za 100 litr.

Redaktor Dr. Stanisław Kozicki.
Redaktor odpowiedzialny i wydawca Dr. Adam Krzyżanowski.

Nakładem Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego. — W drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego, pod zarządem Józefa Filipowskiego.